

12 listopada 2007



W kolejce po dotacje

Tłumy po dofinansowanie. Na modernizację gospodarstw polscy rolnicy przeznaczą w najbliższych miesiącach ponad 2 miliardy złotych. Na razie walczą o unijne wsparcie. Dosłownie.

Tłumy po dofinansowanie. Na modernizację gospodarstw polscy rolnicy przeznaczą w najbliższych miesiącach ponad 2 miliardy złotych. Na razie walczą o unijne wsparcie. Dosłownie.

W wielu biurach Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa pracę rozpoczęto w piątek już o 6 rano. Był to pierwszy dzień przyjmowania wniosków na dofinansowanie unowocześniania gospodarstw. Oddziały miały być otwarte nawet w nocy. – Przecież nie możemy rolników odesłać do domów – podkreśla rzecznik ARiMR Radosław Iwański.

ARiMR przeżyła szturm chętnych do złożenia wniosków. Najbardziej nerwowo było w piątek rano pod mazowieckim oddziałem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Grupa 20 rolników wdarła się z samego rana do budynku agencji. Próbowali ich powstrzymać ci gospodarze, którzy wcześniej zapisali się na społeczną listę oczekujących. Wszystko dlatego, że w przydziale unijnego dofinansowania obowiązuje zasada: kto pierwszy, ten lepszy.

Jest o co się bić: można otrzymać nawet 300 tys. zł na maszyny rolnicze, modernizację budynków czy założenie nowej plantacji. Rolnik otrzyma od 40 proc. do 75 proc. zwrotu inwestycji. – Trzeba wydoić tę krowę, ile się da – przekonuje Stanisław Popielarczyk gospodarujący na 25 ha niedaleko Ostrołęki. Składa wniosek o 290 tys. zł, które przeznaczy na modernizację obory, zakup ciągnika i kilku maszyn.

Do Warszawy przybyło wczoraj ok. 3 tys. osób. Ponad 800 rolników zapisało się na społeczną listę kolejkową do ARiMR w Lublinie. Od ubiegłego piątku kolejki pilnowało kilku rolników zmieniających się co 6 godzin. Nad porządkiem czuwała agencja ochrony.

Budżet na inwestycje w gospodarstwach rolnych wynosi w tym roku 360 mln euro. Początkowo agencja szacowała, że pieniędzy wystarczy dla 20 tys. osób, ale prawdopodobnie skończy się na 11 tys. To dlatego, że rolnicy ubiegają się średnio o 164 tys.

zł dofinansowania, czyli o ok. 50 tys. więcej niż w poprzednich latach. Na północy Polski średnia wartość wniosku przekroczyła 200 tys. zł. Na południu kraju zainteresowanie dotacjami jest mniejsze, bo też mniejsze są tam gospodarstwa. Podkarpacki oddział agencji spodziewa się tylko 400 wniosków. Spokojnie było też w oddziale łódzkim i małopolskim.

Nie wszystkich stać na duże inwestycje. - Pieniądze trzeba najpierw wyłożyć z własnej kieszeni albo z kredytu. A ja już jestem zadłużony - narzeka Stanisław Kuźma, właściciel sadu pod Warką. Jego wniosek opiewa na 150 tys. zł. Sadownik chce kupić ciągnik, opryskiwacz i zasadzić nowe jabłonie.

Unijne pieniądze polscy rolnicy wydają najchętniej na maszyny, narzędzia i ciągniki - na to przeznaczali dotychczas 80 proc. funduszy. Nasi rolnicy nie mogą jednak sobie pozwolić na całkowitą dowolność w zakupach: maszyny powinny być nie starsze niż pięcioletnie i dostosowane mocą do wielkości gospodarstwa.

W całym PROW na lata 2007 - 2013 na inwestycje w gospodarstwach jest aż 1,78 mld euro. Agencja nie może jednak od razu rozdysponować wszystkich, bo potem miałaby problem z wypłatą.

Źródło: www.rp.pl